KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 3. Czwartek, 31-go Maja, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

—

Zapał zdobywczy i decyzya rozpaczliwej obrony w Afryce.

—

Cywilizacyjny zapał republikański i demokratyczne nawoływanie do zastanowienia się w Ameryce.

—

Święty gniew na Tołstoja w Europie'

—

Zapał posuwającej się armii angielskiej ku rzece Vaal, spotęgowało w zeszłym tygodniu zajęcie warowni Bryburgu równie jak i łatwa odsiecz obleganej przez Boerów warowni Mafeking. Wojska jen. Roberts posuwają się po spiesznymi marszami w kształcie półkoła ku Pretoryi, a pewność owładnięcia rychłego obu republik rośnie z dniem każdym w Londynie. Minister wojny wyraził nawet zamiar wysłania 11 tysięcy świeżego ochotnika do Afryki, lecz niewiadomo jeszcze czy przystąpi niezwłocznie do wykonania tego zamiaru, czy zachowa go w zawieszeniu dla zatrwożenia tylko nielicznych obrońców najechanego kraju. Z drugiej strony postanowili i prezydenci obu republik odpowiedzieć na ten zapał najezdców strasznie natarczywą obroną.

Równy krok z owym zapałem zdobywczym w południowej Afryce trzymał i po tej stronie Atlantyku zapał cywilizatorski republikańskiego stronnictwa w Stanach Zjednoczonych. Senator ze stanu Wisconsin mówił w środę, czwartek i piątek zeszłego tygodnia po 2 godziny dziennie w kongresie o sprawie filipińskiej i o stosunkach kolonialnych Stanów Zjedn. wogóle. W toku swej dłuższej niż długiej mowy zapewniał p. senator, że tu o nic więcej się nie rozchodzi, jak tylko o cywilizacyą Filipińczyków i uszczęśliwienie ich w końcu wolnością; czasem przerywał mu niecierpliwy senator Allen z Nebraski różnymi interpelacyami, jak np.: "Co p. senator chce uczynić z Filipinami?"—"Wymusić powagę dla Stanów Zjednoczonych", była odpowiedź. "A potem?" zapytał senator Allen. — A potem nadać wyspiarzom uczciwy, bezstronny wymiar sprawiedliwości, obronę życia i własności, a kraj zapełnić szkołami." (Ale tu w Stanach Zjednoczonych jest 2,600 indyańskiej młodzieży bez wszelkiej nauki dlatego, iż rząd centa nie da na szkoły prywatne katolickie, a publicznych ma jeszcze między Indyanami za mało. P. R.) Na szczególną uwagę zasługuje końcowy okres mowy p. senatora, a mianowicie: "Gdy na Kubie zaprowadzimy rząd stały; gdy Portorykanom błogosławieństwa obywatelskiej wolności przyswoimy; gdy nadamy Filipińczykom rząd, o jakim nie marzyli—natenczas dokonamy dzieła słynniejszego i dostarczającego lepszego przykładu, niż go świat kiedykolwiek widział, na to, czego wolność dokazać może (jak n. p. świeża ustawa na Kubie, że tylko ślub cywilny jest prawomocny. P. R.)

Głos demokratyczny z poza kongresu.

Równocześnie z dźwiękiem tej mowy na sali senatu we Washingtonie odbywały się mowy wprost przeciwnej treści na walnem zgromadzeniu klubu antyimperyalistycznego w Nowym Yorku. "Już wielki czas" zawołał tu mówca, aby się ludność amerykańska przebudziła ze zwycięskiego szału, aby się wytrzeźwiła i wydźwignęła się na stanowisko, zdolne ocenić odpowiedzialność tej wielkiej republiki. Ocenienie zaś godne tej odpowiedzialności zależy na utrzymaniu podstaw, na jakich ją zbudowano. Jest to odpowiedzialność za owę wielką, mającą się całej ludzkości udzielić naukę, że prawdziwa demokracya nie polega na samem obstawaniu przy swoich prawach, lecz także na poszanowaniu praw innych ludzi i że ta demokracya nasza jest dostatecznie silną, aby się oprzeć pokusom, usiłującym sprowadzić ją z drogi wierności tym wzniosłym obowiązkom. Jest to odpowiedzialność za to wielkie przyrzeczenie, które dał Abraham Lincoln na pobojowisku pod Gettysburgiem, iż rząd ludu, przez lud—i dla ludu — nie śmie zniknąć ze ziemskiej powierzchni.

Trudności są wprawdzie na archipelagu filipińskim, ale największa z nich tkwi w niektórych samych obywatelach tutejszych, bo polega na pokonaniu ich łakomstwa i żądzy rządzenia tymi wyspami dla własnego zbogacenia się; tkwi ona w ich próżności i fałszywej dumie, doradzającej wytrwać na swej ambitnej, raz obranej drodze, chociażby ona była nie wiem jak zgubną.

Ale nie tylko w Afryce i Ameryce docierała w ubiegłym tygodniu do punktu ostatecznego walka stronnictw, a raczej walka zbrodni z cnotą. I w starej Europie poruszali się szyzmatyccy biskupi i zawrzeli oburzeniem nad Newą Moskwą i Dnieprem na hr. Leona Tołstoja, znanego powszechnie literata i filantropa. Szyzmatycki metropolita w Petersburgu rozesłał tajny okólnik, w którym jego duchowni otrzymują nakaz, aby nie uznawali za członka szyzmatyckiego k o ś c i o ł a wzmiankowanego hrabiego. W piśmie tem ogłasza go jako nieposłusznego i nieprzyjaznego t e m u kościołowi i uznaje go k a c e r z e m. Tak zwanemu świętemu synodowi przedłożyli wniosek ogłoszenia go publicznie kacerzem metropolici z Kijowa, Moskwy i Petersburgu, ale święty synod nie miał na tyle cywilnej odwagi wobec faktu, że hr. Tołstoj jest powszechnie lubiany i wysoce ceniony u ludu.

Sympatya dla Boerów przedmiotem zatargów.

—

Na wyspie Jersey, przy południowych w y b r z e ż a c h Anglii o mało nie przyszło 25 maja do wojny domowej między mieszkańcami miasta St. Heliers. Ludność bowiem tamtejsza jest w części angielska, a w części francuska, która rozumie się sympatyzuje z Boerami. Już poprzednio przyszło kilkakrotnie do nieznacznych zaburzeń, aż nareszcie 25. musiano wojska użyć do pomocy, aby powstrzymać zapał patryotów od wkroczenia w dzielnice miasta, zamieszkaną przez Francuzów. Konsul francuski zgłosił potrzebę ostrożności w ministerstwie spraw zagranicznych, a to zawiadomiło jenerała gubernatora, iż czyni go osobiście odpowiedzialnym za utrzymanie porządku. Pomimo groźby bagnetem, musiano aresztować 30 demonstrantów.

Z Filipin.

—

Sprzeczne wieści.

Wedle telegramu z Manili miał oberszt Hare wpaść na trop oddziału powstańców w górach, gdzie ma się znajdować wódz filipiński Aguinaldo. W pogoni więc za nim ma być dwa oddziały amerykańskie pod wodzą majora Marchi i oberszta Hare. Według drugiej depeszy, zasłanej do Paryża, mieli Amerykanie ponieść klęskę 24 maja na wyspie Catubig.

PRÓBKA USTAWODAWSTWA AMERYKAŃSKIEGO NA KUBIE.

—

Ustawa o małżeństwie.

31 maja r. z. wydał jenerał Brook, gubernat. wyspy Kuba, rozporządzenie, mocą którego mają być prawomocnymi tylko cywilne śluby na tej wyspie. Przeciw takiej zniewadze nie tylko uczuć religijnych ludności katolickiej lecz i prawa wolności wyznania zaprotestował biskup Sbaretti w Havanie, zaś ludność kubańska wniosła petycyą z przytoczeniem uciążliwości, podpisaną przez 30 tysięcy obywateli o zmianę tego prawa, przedstawiającego Amerykanów jako prześladowców kościoła katol.

Próbka uzdolnienia do służby urzędowej.

W zeszłym tygodniu donosiliśmy o defraudacyi urzędnika pocztowego na Kubie, Niley'a, który zamianowany prawdopodobnie przez protekcyą, pokazał praktycznie swą zdolność w złupieniu kilku dziesięciu tysięcy dolarów. Obecnie zarządzono śledztwo i w urzędzie cłowym, gdzie równie swobodnie oszustwa i korrupcya panowały. Według zdania samych członków kongresu zajdzie potrzeba gruntownej rewizyi wszystkich działów urzędowych na tej wyspie. W razie zajęcia Filipin pod własny zarząd okazałaby się więc w przeciągu jednego roku potrzeba 1020 komisyj śledczych, choćby jedna i ta sama komisya wszystkie urzędy jednej wyspy badała.

Program pięciowiekowego jubileuszu

—

Uniwersytetu Jagiellońskiego.

—

W przeddzień uroczystości, odbędzie się w salach Muzeum narodowego i Towarzystwa sztuk pięknych przyjęcie, wydane przez radę miasta Krakowa, na które rozesłano około 1000 zaproszeń.

Dzień 7. czerwca, jest głównym dniem obchodu. O godzinie 8-mej zbiorą się uczestnicy obchodu w Collegium Novum, skąd w uroczystym pochodzie udadzą się do kościoła N. M. P. Po odprawieniu nabożeństwa przez księcia biskupa krakowskiego, podczas którego śpiewać będzie chór akademicki, nastąpi pochód do kościoła św. Anny. W tym to kościele, jako w kościele akademickim, odbędzie się za specyalnem zezwoleniem, udzielonem przez księcia biskupa krakowskiego, właściwa uroczystość jubileuszowa.

Udział w tej uroczystości wezmą oprócz profesorów i młodzieży uniwersyteckiej dygnitarze państwowi, władze najwyższe rządowe i krajowe, deputacye uniwersytetów austryackich i zagranicznych, doktorowie mający być promowani honoris causa w liczbie 72, osoby przybyłe celem wręczenia adresów, darów, wydawnictw, delegacye ciał nauczycielskich szkół średnich, reprezentant szkół ludowych, oraz delegaci towarzystw naukowych — wreszcie 250 osób z pomiędzy doktorów, promowanych na uniwersytecie krakowskim.

Liczba tych uczestników będzie tak znaczna, iż wypełnią oni w zupełności kościół św. Anny i dlatego niemożliwem okazało się dopuszczenie do udziału w tej uroczystości większej liczby publiczności.

Program uroczystości jest zaś w ogólnych rysach następujący: przemowa rektora uniwersytetu, hr. Tarnowskiego; przemówienia władz, delegatów obcych uniwersytetów i towarzystw naukowych; wręczenie darów, wydawnictw i adresów; wreszcie proklamacya doktorów honorowych. Poczem udadzą się zgromadzeni na dziedziniec biblioteki Jagiellońskiej, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Kopernika i tablicy pamiątkowej, fundowanej przez miasto Kraków. Tegoż dnia wieczorem o godzinie 6 ej odbędzie się w sali "Sokoła" obiad, wydany przez uniwersytet na cześć gości. Stamtąd udadzą się uczestnicy uroczystości do teatru, gdzie odbędzie się przedstawienie z okazyi jubileuszu, w skład którego wejdzie: oratoryum W. Żeleńskiego ze słowami Deotymy, mającymi za przedmiot renowacyą uniwersytetu przez Jagiełłę. Młodzież zaś odegra następnie "Odprawę posłów" Kochanowskiego.

Dnia poprzedzającego obchód, zamierzone jest złożenie wieńców przez Uniwersytet na grobach Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi we warunkach, o ile restauracya dzisiejsza na to pozwoli.

Następującego dnia stosownie do życzenia przybyłych do Krakowa gości, będzie można zwiedzać miasto i okolicę, czem zajmą się osobne komitety.

Z ogólnej liczby około 250 uniwersytetów świata, zaproszono do współudziału w uroczystości 52. Jak dotąd z pomiędzy zaproszonych uniwersytetów zapowiedziały wysłanie specyalnych delegatów: Uniwersytet czeski w Pradze, rektor dr. Gebauer; uniwersytet w Koloszwarze, rektor dr. Fabinyi i prof. dr. Szadecky; w Oxfordzie, prof. Morfil; w Londynie, bar. de Reay; w Baltimore, dr. Daniel, C. Gilmani dr. P. Haupt; w Lozannie, prof. Rossie; w Lundzie, dr. J. M. Werbull; w Buffalo, dr. Er. E. Fronczak. Uniwersytet w Lyonie odpowiedział obszerniejszym listem, wyrażając żal, że nie może wysłać delegatów z powodu pory egzaminowej.

Celem uczczenia jubileuszu, będzie wybity medal pamiątkowy dużych rozmiarów, modelowany przez znakomitego artystę p. Trojanowskiego z Paryża. Medal ten odbity będzie w bronzie i srebrze, a na zamówienie można będzie uzyskać także odbicie w złocie.

Z okazyi jubileuszu, ma uniwersytet wystosować dwa adresy; jeden do cesarza w języku polskim i niemieckim, drugi do ojca św. w języku łacińskim.

Domniemywania.

—

Z przyjęcia i odprawienia posłów boerskich we Washingtonie wynieśli oni domniemywanie tajnego sprzyjania amerykańskiego rządu sprawie zaboru angielskiego w Afryce, a pozornej przychylności sprawie Boerów. Nie pomawiają wprawdzie tegoż rządu o żadną zmowę, lecz zestawiają okoliczności tak, jak one się same przedstawiają. Gdyby bowiem rząd amerykański chciał był spowodować skutecznie pośrednictwo pokojowe między stronami walczącymi, nie byłby pośrednictwa swego ofiarawał Anglii wyłącznie na swoję rękę, skoro Boerowie do wszystkich rządów równocześnie odezwę z prośbą o pośrednictwo wystosowali, lecz byłby też swą ofertę przedłożył równocześnie wszystkim innym państwom z projektem względem poparcia p o k o j u. W takim razie nie byłaby i Anglia mogła tak nagle odmówić przychylenia się do projektu i rząd washingtoński nie byłby miał gotowej odpowiedzi dla delegatów boerskich, gdy doń przybędą.

Taki błąd rządu — to nie ortograficzny; przedstawił on bowiem cały 70 milionowy naród, mający wszelką władzę w ręku w podejrzeniu, jakoby ten był bandą kramarzów politycznych; bandą spanoszoną, tchnącą żądzą mienia i panowania, a dla ludzkości, dla idey wolności mającą — skrzydlate słowa, piszczałki i rakiety na dzień 4 lipca. Ale hałasu tego nie słychać ani w Europie, ani w Afryce, ani w Azyi, ani nawet w Południowej Ameryce, podczas gdy znamiona powyżej przytoczone cały świat dzisiaj widzieć i rozważać będzie.

Nabożeństwo niezależnych

—

odbyło się 28 bm. prawdziwie niezależnie, w obecności 2. lekarzów, kandydatów na kierowników szpitala Kozłowskiego i wobec samego niezależnego biskopa; niezależny lewita począł tłomaczyć, kim jest niezależny biskop i co powinni sądzić wszyscy uczciwi niezależni o jego sprawach. Tu nastąpiły zaciskania pięści pomiędzy obydwoma niezależnymi duchownikami, ale obecni lekarze poskoczyli do ołtarza i zapobiegli skandalowi.

Zanim jednak zdołali oddalić się od zboru, czekał już na nich tłum niezależny, posądzający ich, że to oni pokłócili im duchowników. Oszpeconym na twarzach kijami i paznokciami niezależnych zaledwo udało się zrajterować do litościwych, sąsiednich katolików, którzy ich zaopatrzyli w plastry i dobrą radę, aby się nie mięszali między chwasty, by ich k o z ł y n i e z j a d ł y.

CHINY I JAPONIA PROTESTUJĄ PRZECIW SZCZEPIENIU.

—

Przeciw szczepieniu przymusowemu Chińczyków i Japończyków, przybywających do San Francisco, zaprotestował rząd chiński we Washingtonie, a japoński pełnomocnik przyłączył i swego rządu protest do protestu swego współplemieńca.

W proteście nadmieniono, iż nie miałby rząd japoński nic przeciw szczepieniu, gdyby takowe dla wszystkich bez wyjątku było przymusowem, lecz na wyjątkowe traktowanie swych poddanych obojętnie patrzeć nie może.

KANONIZACYA W RZYMIE.

—

W dzień Wniebowstąpienia pańskiego odbyła się w stolicy chrześciaństwa kanonizacya dwóch świętych — Jana Baptysty de la Salle, założyciela zakonu chrześciańskich braci i zakonnicy Rita de Cascia.

Oprócz dostojników kościelnych, uczestniczących w ceremonii, należeli do widzów i nader liczni pielgrzymi z różnych krajów.

POMNIK DLA ŚP. MISYONARZA MARQUETTE.

—

Opiekunowie pomnika dla misyonarza Marquette, do których należy i były gubernator stanu Wisconsin, Peck, zgromadzili się 25 maja w Chicago i rozpoczęli kroki przygotowawcze względem zebrania potrzebnej na pomnik kwoty $25.000. Komisya parkowa stanu Michigan wyznaczyła piękny plac na ten cel na wyspie Mackinaw, zostającej pod jej nadzorem.

ORGANIZATOROWIE

—

kartelu (trustu) lodowego aresztowani.

Sędzia Zeller w sądzie policyjnym w Nowym Yorku stawił oskarżonych organizatorów lodowego kartelu pod kaucye po $2.000 i przekazał ich sprawę sądowi przysięgłych. Między siedmiu oskarżonymi o przekroczenie prawa względem monopolów są urzędnicy i dyrektorowie tegoż kartelu.

Uchwała przeciw hałasowi.

—

Rada miasta Chicago zajmowała się 21 b.m. sprawą hałasu i wrzasku na ulicach miasta. Wszyscy mówcy zgodnie skontatowali, że gwar, hałas i wrzawa na ulicach, powodowane okrzykami przekupniów, są tak nieraz okropne, iż każdy spokojny mieszkaniec traci w końcu cierpliwość i protestuje przeciw nadużywaniu "wolności amerykańskiej." Prawda, że w zasadzie ma tutaj każdy prawo tak głośno mówić, jak mu się podoba, ale z drugiej strony jakieś ograniczenia są konieczne. Wyobraźmy sobie naprzykład, że przed każdym sklepem stoi jeden taki pan i krzyczy, że u niego najlepsze buciki, a dwa kroki od niego drugi zaleca bardzo głośno najlepsze karmelki i tak dalej, po ulicy jeździ dziesięć wozów z dzwonkami i dzwonią na różne tony, przekupnie owoców wrzeszczą w niebogłosy, wozy tramwajowe dzwonią, a na dobitek tego pociąg kolejowy pędzi, maszyna świszczy i dzwon dzwoni, jak gdyby pół miasta się naliło. Zwykły śmiertelnik przeciaż nie zdoła tego wytrzymać.

W końcu więc dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek aldermana czternastej wardy, pana Jackson, skierowany przeciw hałasowi ulicznych przekupniów i domokrążców, którzy nietylko że robią konkurencyą kupcom, opłacającym podatki, ale nadto niepokoją ludzi i przeszkadzają im nieraz w bardzo pożądanym spoczynku. Paragraf statutu powołany na nowo do życia wskutek ostatniej uchwały Rady miasta opiewa jak następuje:

"Zakazuje się pod karą 10 do 25 dolarów używania dzwonków, piszczałek lub jakichkolwiek innych przyrządów hałaśliwych ze strony domokrążców i kupców publicznych przy wykonywaniu ich przemysłu."

Uchwałę tę zaraz zakomunikowano szefowi bezpieczeństwa publicznego Kipleyowi, by straż policyjna przestrzegała tego prawa.

Równocześnie wdrożył manager Brown z kolei Chicago i Quincy rokowania, by koleje żelazne przestały używać dzwonków podczas jazdy przez miasto, przynajmniej, jeżeli linia kolejowa położona jest na podniesieniu, czyli na wale. Dzwonienie to jest zupełnie niepotrzebne i jest nadzieja, że zarządy kolejowe na to się zgodzą. Temu tylko należy przyklasnąć.

Wszelka reklama jest dobrą, ale wydawanie dzikich okrzyków i dzwonienie nad uszami jest nieznośne dla ludzi pracujących. Nie jest to wolność ale samowola. Przyszłość okaże, czy ta uchwała będzie wykonaną, czy też zostanie tylko ustawą na papierze.

"Dz. Ch."

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan: ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Z papierów Śp. arcyb. Felińskiego.

Polacy wobec Rusinów w Galicyi.

Najważniejszem narodu polskiego zadaniem jest szerzenie w koło siebie, tak życiem własnem, jak i gorliwością apostolską, tych życiodawczych cnót i zasad chrześciańskich, które są dodatnim życia społecznego żywiołem i które tylko zapewnić mogą trwałą pomyślność każdemu narodowi. Orężne powodzenia z czasów niepodległości, były częściowem wywiązaniem się z posłannictwa naszego, ale prawdziwym barometrem społecznego zdrowia i państwowej przewagi naszej, była zawsze wierność owej misyi moralnej. Im głębiej duch Ewangelii wnikał w obyczaje i publiczne instytucye nasze, tem bliższą była Polska kwitnącego stanu wewnątrz i tem przeważniej, głos jej monarchów na obce wpływał dwory. Dość wspomnieć Unią, z Litwą i Rusią. Litewscy, narodowości, zostające w tem, co i my położeniu, przylgną do nas z braterskiem zaufaniem, skoro widmo ujarzmienia ich przez nas ostatecznie zniknie.

Takie stanowisko nasze, wpłynęłoby zbawiennie na Rusinów, których historyczne pretensye nasze do panowania nad nimi głównie może powstrzymują dotąd od braterskiego zjednoczenia się z nimi. Nastąpi to niezawodnie, a gdy my sami dobrowolnie i stanowczo od pretensyj tych odstąpimy i po bratersku, jako równy do równego przyjazną rękę wyciągniemy, wzywając do federacyjnego zjednoczenia, a nie do uległości, wyrodzi tożsamość interesów powoli wzajemne zaufanie, a następnie i polityczny program. Taki najbliższy pobratymczy związek raz dokonany, ukaże i innym narodowościom, niemogącym stanowić odrębnych jednostek państwowych, jedyną praktyczną drogę, na której samoistrość swoję zapewnić będą mogli.

Bądźmy całem sercem braćmi dla Rusinów; dopomagajmy im w rozwoju ich narodowych aspiracyj, nie starajmy się z nich Polaków uczynić, umiejmy szanować w drugich to, co pragniemy, aby drudzy w nas szanowali, co nas uczyniło Polakami, ich też Rusinami uczyniło.

Nie próbujmyż niszczyć, a chociażby tylko przeinaczać tego, co Bóg uczynił. Wyciągnijmy raczej ku nim dłoń bratnią, nie czekając, aż oni pierwsi nam podadzą. Gdyby nawet, niedowierzając naszej przyjaźni, wzbraniali się od jej przyjęcia, nie cafajmy jej wcale, usiłując raczej dalszem postępowaniem najpodejrzliwszych nawet o szczerości naszych przekonać. Kto wierzy w żywotną i budującą siłę chrystyanizmu, ten wątpić nie powinien, iż w ostatecznym rezultacie jedyną zdrową polityką jest ta, co na Ewangelii, tj. na sprawiedliwości, prawdzie i miłości jest opartą, gdyż taka tylko na skuteczną pomoc z nieba liczyć ma prawo.

Handel polski z Chinami.

Kolej syberyjska i jej dalszy ciąg, który połączy wschód państwa rosyjskiego z Chinami, jak to już nieraz wyjaśniono, otwiera nowe horyzonty dla handlu rosyjskiego. Trudno naturalnie w tej chwili zdać sobie dokładnie sprawę z kierunków tego przyszłego handlu. Dużo mówiono w Królestwie, o potrzebie nawiązania stosunków ze Syberyą, lecz pomimo nawet prób pewnych zbiorowych usiłowań, nie dały one dotychczas konkretnych rezultatów. W tej chwili zwrócono znowu uwagę na szanse handlu z Chinami, a w szczególności na wytworzenie we Warszawie, jako dogodnym punkcie tranzytowym, ogniska handlu wywozowego i przywozowego z Chinami.

W gazetach ukazały się już nawet ogłoszenia, zwiastujące założenie towarzystwa, mają cego na celu taki handel. Oczywiście od tych ogłoszeń do zrealizowania zamiarów krok jeszcze daleki, lecz bądź co bądź, jest już symptomat zainteresowania się tą sprawą. Warszawa ma istotnie dogodne warunki dla handlu przewozowego, dzięki swemu położeniu geograficznemu — bliskości granicy, dobrym połączeniom kolejowym, jakoteż ze względu na swój stosunek handlowy z Rosyą i zagranicą. Gdy nastręczyła się sposobność do włączenia targów chińskich w system hadlu międzynarodowego, na czasie byłoby wystudyować, o ile handel polski skorzystać może z tych nowych połączeń.

Anglia, pomimo wszelkich trudności, zawiązała od chwili, gdy pierwszy port w Chinach otwarto, stosunki handlowe z państwem niebieskiem i dotychczas monopolizuje ten handel. Ona to dostarcza całemu kontynentowi produktów chińskich, a przedewszystkiem herbaty. Handel ten prowadzi się drogą morską, o wiele niedogodniejszą i kosztowniejszą. Gdy kolej chińska będzie gotowa, będą bez wątpienia taryfy zastosowane do współzawodniczenia z frachtami morskimi, a cło przez granicę azyatycką jest już obecnie tańsze. Zarząd kolejowy uwzględni bezwarunkowo i potrzeby handlu tranzytowego

To wszystko sprzyjać może rozwojowi stosunków z Chinami. W zasadzie więc wydają się pomyślnymi szanse towarzystwa, pragnącego zapoczątkować ten handel we Warszawie. Naturalnie zadaniem fachowców jest wypróbowanie i zbadanie tych warunków.

GOŚCIE Z LONDYNU.

Obecnie bawi w Krakowie p. G. H. Smith, dyrektor londyńskiego teatru "Lyceum," z p. J. Jasieńskim, literatem, który dla scen angielskich napisał dramat "Jurandówna" osnuty na tle "Krzyżaków" Sienkiewicza. P. Smith przybył do Krakowa, aby ostatecznie porozumieć się ze Sienkiewiczem o wystawienie na scenie teatru "Lyceum" "Jurandówny," oraz dramatycznej przeróbki "Quo vadis," które mają być nowościami jesiennego sezonu w Londynie. Tekst polski obu sztuk przyrzekł teatrowi krakowskiemu p. Jasieński.

SIENKIEWICZ WE LWOWIE.

4 maja o godzinie 2 po południu podejmował Sienkiewicza w Kasynie narodowem p. K. Skrzyński, wice prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich śniadaniem, w którem wzięli udział członkowie wydziału i redaktorowie pism miejscowych.

Szereg toastów rozpoczął p. Skrzyński w gorącem przemówieniu, podnosząc serdeczną miłość i uwielbienie, jaka otacza znakomitego jubilata wszędzie. To też jeśli Sienkiewicz zapyta naród: "Quo vadis?", odpowie mu jeden głos: Za Tobą!

Sienkiewicz podziękował piękną przemową, w której zaznaczył, że ilekroć wjeżdża do Galicyi zwracają uwagę jego rozrzucone po niej kopce. Iluż to i jak rozmaitego autoramentu ludzi taczkami zwoziło na nie ziemię. A jednak zwozili ją mimo wszystkiego, co ich dzieliło, bo tam w górze, nad każdym takim kopcem wzbijała się idea. Do tych kopców właśnie, przyrównać można działalność prasy, podzielonej na obozy, ale pracującej dla wspólnegu celu.

Następnie p. Krechowiecki przypomniał, że w dniu tym wypada właśnie rocznica urodzin Sienkiewicza i wychylił toast "Kochajmy się!"

Po przemówieniu Krechowieckiego zabrał głos raz jeszcze autor "Krzyżaków", popełniając, jak dowcipnie powiedział, pierwszy raz w życiu plagiat, a mianowicie ponawiając toast "Kochajmy się".

O godzinie 3 udał się Sienkiewicz na obiad do państwa Korytowskich, wieczorem zaś o godzinie 6 odbył się w sali ratuszowej odczyt mistrza na rzecz pomnika Mickiewicza.

Nazajutrz o godź. 11½ w południe odbyło się pożegnalne zebranie u p. Liberata Zajączkowskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wzięli w niem udział wszyscy członkowie Towarzystw. Na pamiątkę pobytu we Lwowie wręczono Sienkiewiczowi złote pióro imienia Towarzystwa dziennikarzy polskich.

HANDLARZE LUDŹMI.

Z kołomyi donoszą:

Odbyła się tu przed trybunałem sądu obwodowego rozprawa karna przeciw Falikowi Bleiweisowi, żonie jego Leibie Wagnerowi, oskarżonym o zajmowanie się handlem żywym towarem. Rozprawie przewodniczył radca Wilecki, oskarżał prokurator Kozaczek, bronili adwokaci dr. Łazarz, Zipser i dr. Włodzimierz Dudykiewicz. Sprawa wyszła na jaw dzięki konduktorowi kolejowemu. Wspomniana trójka handlarska zgodziła niejaką Żupnikównę i jej towarzyszkę do wyjazdu do Wiednia, gdzie miały otrzymać intratną posady. Konduktor który z nimi jechał, zorjentował się szczęśliwie w sytuacyi i zrobił doniesienie na dworcu we Lwowie. Ponieważ chodziło o schwytanie właściwego sprawcy, przeto policya lwowska zwróciła się do wiedeńskiej, a ta idąc za śladem dziewcząt, dotarła do źródła. Aresztowano więc we Wiedniu Falika Bleiweisa ze Śniatynia, żonę jego Leibę, Wagnera i sprowadzono do Kołomyi. Pomimo gorliwej obrony zasądził trybunał, mający niestety aż za często tu na kresach do czynienia z takimi sprawami, Fallika na 6 miesięcy, żonę jego na 8 miesięcy, a agenta Wagnera na 6. miesięcy. U aresztowanego Wagnera znaleziono kilka tysięcy szterlingów.

UCZCZENIE PAMIĘCI REJTANA.

Za staraniem komitetu obywatelskiego odbyła się w Krakowie uroczystość założenia wieńca na pomniku Tad. Rejtana, bohaterskiego posła ze Sejmu grodzieńskiego, jako w dniu rocznicy jego wzniosłego czynu. O godz. 8. wieczorem udała się kapela "Harmonii," deputacya Sokołów, niosąca piękny wieniec o barwach narodowych, i liczny zastęp publiczności. Po odegraniu przez "Harmonią" kilku utworów patryotycznych, złożono wieniec na popiersiu bohatera, publiczność odśpiewała hymn narodowy i na tem zakończyła się uroczystość, nosząca piętno cichego i poważnego uwielbienia dla przeszłości narodu.

STAN ZASIEWÓW

w połowie kwietnia przedstawia się w Austryi według publikacyi ministeryum handlu, jak następuje: Niezwykłe śniegi w marcu powstrzymały bardzo wegetacyą i opóźniły początek siewów wiosennych. Silne opady deszczowe w pierwszych dniach kwietnia wyrządziły w niektórych okolicach znaczne szkody. Zasiewy jesienne, zwłaszcza żyto, ucierpiały bardzo w marcu; pszenica przezimowała prawie wszędzie lepiej od żyta i przedstawia się naogół zadowalniająco. Myszy polne wyrządziły znaczne szkody. Rzepak tylko miejscami zadawalniający; przezimował wogóle nieświetnie.

Siewom wiosennym przeszkadzała niepogoda, siewów kukurudzy uie można było nigdzie jeszcze rozpocząć. Koniczyna przezimowała na ogół dobrze i przedstawia się zadawalniająco. Wegetacya łąk silnie opóźniona. Siew buraka cukrowego tylko gdzie niegdzie rozpoczęto, ukończy się zatem wyjątkowo późno. Zbiór owoców zapowiada się dobrze.

UŻYTKOWANIE TORFU W METALURGII.

Inżynier Reiner z Petersburga robił próby użytkowania torfu w hucie żelaznej. Z 150 pudów wilgotnego torfu otrzymał on 40—50 pudów koksu, który zewnątrz nie zupełnie różnił się od najlepszego koksu z węgli kamiennych, mając granitowy połysk, rozpadając się i wydając przy uderzeniu dźwięk metaliczny. Koszta tej zmiany wynoszą na miejscu 22 do 50 kop. za pud. Wydatek na materyał opałowy, wynosi pud surowego żelaza przy używaniu tego koksu 20·07 do 25·6 kop., a przy użyciu węgla drzewnego 25·9 kop. Takie same próby z wyzyskaniem torfu, jako materyału palnego w metalurgii, robi niemiecki inżynier chemik Ziegler w Oldenburgu. Jego piece do zwęglania torfu są liczone na 10 do 12 ton dziennie. Gazy, wydobywające się przy tem, wystarczają na opalenie pieca i kotła parowego. Profesor Franck, największa powaga w przemyśle torfowym, proponuje zakładanie na rozległych torfowiskach zakładów centralnych elektrycznych i wydobytą siłę, albo tam na miejscu w chemicznych lub metalurgicznych fabrykach zużytkowywać, np. we fabrykacyi calcium-carbidu, albo przenosić je na dalsze odległości. Przy stosowaniu metody Zieglera otrzymuje się z torfu maszynowego, suszonego na powietrzu 35 procent węgla torfowego, 4 procent smoły torfowej i 20 procent wody smołowej.

TAJEMNICZA DZIEWCZYNA.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał niedawno ciekawą sprawę młodej 16-letniej dziewczyny, oskarżonej o włóczęgostwo. Po raz pierwszy była dziewczyna aresztowana we Warszawie i wtedy nazwała się mieszkanką Kijowa, Stefanią Stefanowiczówną. Odesłano ją do Kijowa, tu jednak nie stwierdzono jej tożsamości. Wtedy zmieniła zeznania, które jednak, jak się następnie okazało, były zwyczajnymi wykrętami. Wówczas oddano ją pod sąd. Dziewczyna mimo napomnień prokuratora i perswazyi obrońcy, wzbraniała się wyjawić prawdziwe swoje nazwisko, twierdząc uporczywie, że się nazywa Stefanowiczówną. Sąd skazał dziewczynę na rok więzienia, a następnie na zesłanie do Syberyi wschodniej.

We więzieniu trzymała się dziewczyna, która widocznie otrzymała lepsze wychowanie, zdala od swych towarzyszek. Jeden z więźniów, niejaki Nikolicz, poznał w niej dziewczynę, którą często widywał we Wilnie, gdzie mieszkała w jego sąsiedztwie. W tych dniach przybyła z Wilna do Kijowa jakaś pani, mówiąca po polsku, celem poszukiwania zbiegłej swej córki, o której ucieczce zawiadomiła policyą. Panią tę wpuszczono do więzienia; na widok dziewczyny zalała się gorzkimi łzami. Dziewczyna łkając, rzucała się w objęcia przybyłej. Wszyscy obecni byli pewni, że nadeszła chwila wyjaśnienia tajemnicy, otaczającej młodą dziewczynę.

Po pierwszym jednak porywie serdeczności, dziewczyna chwilę rozmawiała z przybyłą i kiedy tę ostatnią zapytano: czy poznaje swą córkę? — oświadczyła stanowczo, że się pomyliła. Domniemana Stefanowiczówna i szukająca swej córki matka rozstały się bardzo chłodno, aczkolwiek znać było, że obie dokładają wszelkich starań, ażeby nie wybuchnąć płaczem. Tak więc tajemnica, pozostała nierozjaśnioną.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Siòstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

Przesilenie w adwokaturze.

Wiedeńska prasa codzienna zapełnioną była do niedawna rozprawami na temat materyalnej szkody, jaką procedura cywilna wyrządziła stanowi adwokackiemu. Dla niefachowca z trudnością przychodziło zoryentować się w tym nawale zarzutów, skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw twórcy reformy sądowniczej, profesorowi Kleinowi, a następnie przeciw ministerstwu sprawiedliwości, które wobec trudności, stawianych przy nowym zastosowaniu nowych zasad, widziało się zmuszonem wydawać do sądów okólniki, zawierające ściśle wskazówki. Zabierali w twej kwestyi głos również sędziowie, którzy bronią po największej części nowej procedury, zwracali przedewszystkiem uwagę na ten pewnik, że tam, gdzie chodzi o dobro ogółu publiczności, interesy pojedyńczego stanu, jakim jest, godny zresztą ze wszech miar stan adwokacki, schodzą na ostatni plan. Dzienniki urządziły nawet ankietę między najwybitniejszymi fachowcami, celem zasięgnięcia miarodajnej opinii w tych sferach. Rezultat jej okazał, że bądź co bądź nowa procedura lepsza jest, niż poprzednia, a jeśli stan adwokacki czuje się pokrzywdzonym, niechaj sobie pomaga, szukając pomocy prawnej.

Ostatnimi czasy poczyna milczaca dotąd publiczność, o której skórę toczy się walka, w tej sprawie sama zabierać głos. Zwłaszcza sfery kupieckie, stanowiące najlepszą klientelę adwokacką, w swych pismach fachowych, na klubowych zebraniach i w dziennikach sprawę obszernie roztrząsają—i wynika z tych rozpraw ten jasny wniosek, że należy się wdzięczność rządowi, za to, co dał. Jeżeli nowa procedura cywilna nie jest doskonalszą, w każdym razie —w porównaniu do starej— stanowi prawdziwą ulgę dla kupiectwa.

Rozprawy te, traktujące kwestyą ze stanowiska czysto kupieckiego, zasługują tem bardziej na uwagę, że liczą się one wyłącznie z potrzebami i faktami codziennego życia, pozostawiając wszelkie teoretyczne rozumowania na boku. Z tego też punktu widzenia sprawa przedstawia się następująco:

Gdy poprzednio dłużnik całymi miesiącami zwlekał z uregulowaniem swych interesów i wreszcie go zaskarżono, mógł z łatwością przeciągać proces półtora lub dwa lata, narażając przy tem stronę skarżącą na ryzyko 300 lub 400 koron sądowych wydatków. Ryzykiem był taki proces—zwłaszcza kupiecki—zawsze, bo jeśli w międzyczasie bankrutował oskarżony, co się nierzadko trafiło, dług przepadał, a koszta procesu spadały na skarżącego.

Dziś takie lekomyślne przewlekanie procesu jest prawie niemożliwe, bo sprawa jest w przeciągu dwóch miesięcy załatwioną. Daleko niebezpieczniejsze były procesy kupieckie n.p. z powodu niedotrzymania terminu. Najprzód trwało mniej więcej dwa lata, zanim zapadł wyrok. Przez ten czas urosły koszta adwokackie do olbrzymiej wysokości, przewyższając często zaskarżoną sumę. Przypuścimy, iż chodziło o 200 zł. a przegrano, tracił skarżący nietylko tę kwotę, ale nadto musiał taką samę sumę płacić adwokatowi. Nowa ustawa zapobiega temu. Dziś proces taki trwa nie dłużej jak dwa lub trzy miesiące i wymaga 20 lub 30 guldenów kosztów adwokackich.

Nic też dziwnego, że kupcom nowa procedura jest całkiem na rękę. Wszelkie interesowe dyferencye prawie bez zwłoki się załatwia.

Przedtem kupiec był zmuszony znosić najrozmaitsze szykany, gdy przychodziło do wypłaty za pobrany od niego towar. Ponieważ prowadzenie procesu przedstawiało się wobec powolnego i kosztownego postępowania, jako czyste szaleństwo, więc kupiec zmuszonym był zawierać ugodę pod pierwszymi przystępnymi warunkami, dając olbrzymie rabaty. Dziś ustępstwa takie są zbyteczne, gdyż ryzyko procesu jest prawie żadne.

Stara procedura oddziałała bardzo szkodliwie na kupiecką słowność i rzetelność, bo Przyzwyczaiła do odraczania terminów wypłaty i do najrozmaitszych bezpodstawnych bonifikacyj. Godzono się na wszystko, byle tylko uniknąć procesu. Dziś jest to wszystko wprawdzie zbytecznem, gdyż każdy kupiec może taniem ryzykiem dopiąć swego, ale stare wadliwości zbyt się zakorzeniły w świecie kupieckim. Nowa procedura ma i to zadanie między innymi, podnieść kupiectwo austryackie do moralnego poziomu zachodnio-europejskiego. Czas zerwać z gnuśnością.

Aby to osiągnąć, muszą koszta procesu pozostać tak tanimi, jak to się dzieje dotąd według nowej ustawy. Byłoby ponowną klęską dla stanu kupieckiego, gdyby uchwały powzięte na kongresie adwokackim, odbytym przed paru tygodniami, weszły w życie. Bo koszta adwokackie znaczy tyle, co zwiększać koszta procesu, a tem samem nakładać na publiczność nowe ciężary. A przecież nie należy zapominać, że sądownictwo jest nie dla adwokatów, lecz dla publiczności. Zaś koszta osiągnięcia sprawiedliwości muszą być proporcyonalne do wartości spornego objektu. Chcąc zatem zwiększyć koszta ponad rzeczoną wartość, jak sobie tego życzy kongres adwokacki, znaczy tyle, co dozwolić na wyzysk publiczności na korzyść jednego uprzywilejowanego stanu.

Bo nie należy zapominać o tem, że stan adwokacki jest faktycznie uprzywilejowany. Przymus adwokacki nakazuje udawać się z każdym wekslem do adwokata, jakkolwiek wnieść skargę potrafiłby każdy, obywatel umiejący czytać i pisać. Każda sprawa ponad 500 zł. wymaga interwencyi adwokackiej i t.p. Przywilejów, zagwarantowanych przez państwo, ma stan adwokacki dość. Gdyby państwo nadto jeszcze podwyższyło cenę kosztów adwokackich, byłoby to poprostu równoznacznem z nałożeniem jakiegoś cła prohibytywnego na wymiar sprawiedliwości. Dlatego rząd nigdy nie może cofnąć się z obranej obecnie drogi, jeśli nie chce popsuć świadomie tego dobrego, które zdziałał wprowadzeniem nowej procedury. Hasło jej, że adwokaci są dla publiki, a nie publika dla adwokatów, musi być zatrzymane bez względu na skargi i krzyki rzekomo pokrzywdzonych. Sprawiedliwość musi pozostać szybką i tanią.

Położenie stanu adwokackiego również ani w przybliżeniu nie jest tak okropne, jak je przedstawiają. Wystarczy spojrzeć na stosunki prawne w innych państwach zachodniej Europy, aby zaczerpnąć pociechy i nauki. Adwokatom naszym brak wyspecyalizowania w pewnych gałęziach państwowej administracyi i odnośnego ustawodawstwa. Większy podział pracy, odpowiednie zróżniczkowanie zapewnią lepsze powodzenie.

A nadto, co wzięła jakość, to może przynieść ilość. Masę trzeba odzwyczaić od tej obawy, wywołanej starą kosztowną i uciążliwą procedurą. Trzeba ludzi przyzwyczaić, iż z wprowadzeniem we wymiar sprawiedliwości nowej zasady "tanio a szybko" nastała nowa epoka w sądownictwie austryackiem. Proces, który dotąd był hamulcem, został obecnie sprężystem narzędzeniem w rękach sprawiedliwości, jest wiernym sługą publiczności. O tem nie wie jeszcze większa część austryackiego społeczeństwa, bojąca się pieniactwa. Pouczyć ją w tym kierunku leży zarówno w interesie ogólnego dobra, jak specyalnie—dobra adwokackiego. Więc bez krzyku do pracy, panowie mecenasy! I wilk będzie syty— i owca cała.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, a ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na raz. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.77	.39	.87	.50	.96	.61	1.07	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	.99	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.96	.59	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.97	.60	1.09	.74	1.21	.88	32
33	.87	.48	.98	.61	1.11	.76	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.00	.63	1.12	.77	1.25	.92	34
35	.88	.49	1.01	.64	1.13	.78	1.26	.93	35
36	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	36
37	.90	.51	1.03	.66	1.16	.81	1.30	.97	37
38	.91	.52	1.05	.68	1.17	.82	1.32	.99	38
39	.92	.53	1.06	.69	1.18	.83	1.34	1.01	39
40	.93	.54	1.07	.70	1.20	.85	1.35	1.02	40
41	.94	.55	1.09	.72	1.22	.87	1.37	1.04	41
42	.96	.57	1.10	.73	1.24	.89	1.40	1.07	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.28	.93	1.44	1.11	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Różga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

— No! a co? łajecie mnie zapewne? zawołał śmiało; łajecie, żem Stasiowi z przed nosa uchwycił miejsce?... cha, cha, cha! nie prawdaż? Jakie z was dzieci! A cóż to? chcieliście, żebym ja siebie dla niego poświęcił? Nie jestem wcale z rodzaju tych niewinnych baranków, którzy się zabijają na ofiarę, wolę drugich poświęcać sobie, niżeli być święconym, to darmo! Staś dziś, jutro otrzyma przebaczenie rodziców i będzie miał kawałek chleba, a ja go nie mam przed sobą i na tydzień. To miejsce było całą moją przyszłością.

— Mów sobie co chcesz, odparł Szczerba: ja ci ręki nie podam. Wolno ci się było starać jak chciałeś, ale nie ze szkodą Szarskiego; niechby wybierano między wami.

— Otoż wybierano! wybrano i koniec! dumnie zawołał Bazylewicz. A kto mi nie poda ręki, temu i ja mojej nie wyciągnę dłoni... mniejsza o to! Cha! cha! nie buduję ja nic na przyjaźni i obejść się bez niej potrafię, bo idę o własnej sile.

To rzekłszy, odwrócił się świszcząc poszedł dalej.

Studenci poczęli z oburzeniem powstawać na niego i spisek już knować na zdrajcę, przybywało ich coraz więcej, gwar się powiększał, gdy Stanisław przerwał narady.

— Staję w jego obronie, rzekł: nie ma tu takiego grzechu jaki mu przypisujecie; położenie jego wymawia postępek, szedł i ubiegał się otwarcie. Dla mnie to miejsce było widocznie nie stosowne; on je daleko lepiej zająć potrafi. Chodźmy!

I prawie gwałtem pociągnąwszy Szczerbę, który oburzeniu swojemu nie mógł położyć tamy, Szarski odszedł z nim do domu, wciąż usiłując uniewinnić Bazylewicza.

Wypadek ten, zwracający uwagę Stanisława na własne położenie upokarzające, zmusił go co prędzej pomyśleć o jakimś rachunku. Wszyscy koledzy, pod których żył dachem, których łaską i książką się żywił, byli ubodzy; czuł, że choć mu tego nie okażą, musi być dla nich ciężarem; potrzeba było pomyśleć o sobie... ale rozglądając się w koło, nie widział żadnego sposobu, żadnego wyjścia. Na koszt skarbowy w uniwersytecie przyjmowano z trudnością i tych tylko, którzy dali już dowody zdolności; na otwierające się wakanse było zapobiegliwych kandydatów mnóstwo: nadziei z tej strony mieć nie było można. Nauczycielów i prywatnych dozorców posady już były od początku roku pozajmowane, trudno ich było teraz wyszukać; słowem napróżno silił się coś wynaleźć i męczył się nie spotykając nic przed sobą, nic prócz nędzy, która wzrastała i coraz była groźniejszą.

Napróżno Szczerba, przeczuwając, co się z nim działo, bo od niego nigdy słowa nie słyszał, rozweselał go, ukazywał jaśniejszą przyszłość, cytował przykłady cięższych położeń, z których się niejeden wywikłał szczęśliwie, nie tracąc ducha, Szarski codzień był chmurniejszy i nie mając wiary w siebie i przyszłość, szedł tylko dalej jak machina, której sprężyna jeszcze się nie wysnuła zupełnie, ale za chwilę zatrzymać się musiała.

Pierwsze potrzeby życia, do których zaspokojenia nie mógł i nie chciał wzywać pomocy przyjaciół, tając się nawet przed nimi z najdokuczliwszym niedostatkiem, zmusiły go już pozbyć się wszystkiego, co tylko sprzedać było można. Ubogie dziecię szlacheckie, syn skąpca, Szarski, nie miał też wiele rzeczy zbytkowych, ale i tę odrobinę swej wyprawy domowej puścił już pomiędzy Żydów. Faktor Hersz, który przewidział doskonale ostateczność, do jakiej Szarski przywiedziony być musi, wcześnie zapobiegł temu, żeby graty jego przez inne ręce nie poszły. On i dwóch jego wspólników czatowali na odarcie studenta, a przemyślny faktor tak wybierał godziny szachrajki, żeby nikt ze współtowarzyszów Szarskiego nie stanął mu na przeszkodzie.

Rozpoczęła się więc smutna komedya, której scen któż z uboższych akademików nie pamięta? Kropli litości i sumienia nie było w tych Żydach, którzy z kolei przychodzili zniżać cenę każdego gałgana, dopóki go nie pochwycili, a gdy przyszło płacić, darli jeszcze, osobno faktor za nastręczenie kupców, osobno kupcy za daną gotówkę, oszukując na monecie, kradnąc i nie dopłacając resztek, które niby przynieść mieli natychmiast i t. p. Niezmierna łatwowierność Stasia z jednej strony, a zręczność Hersza,, który żył z tych machinacyj z drugiej strony, czyniła ten handel prawdziwym rozbojem.

Kiedy już Żyd poznał z kim miał do czynienia, używać począł wszelkich środków do skorzystania z nowicyusza. Do targu sprowadzał bogatych niby, poważnych i niezmiernie sumiennych współbraci, z którymi Szarski nie śmiał się nawet spierać o cenę; z nimi z kolei powynosił dywaniki, płaszcze, surduty, wszystko aż do kołder i prześcieradeł. Szczerba i towarzysze nie rychło to spostrzegli, bo chwilę do szachrajstw wybierano zawsze, gdy ich nie było w domu, a Staś doskonale się ukrywał z tem, co robił. W krótkim przeciągu czasu resursy te, bardzo ograniczone, wyczerpały się wreszcie całkowicie, a Stasiowi pozostało tylko to, czego już sprzedać i pozbyć się nie było można, dla małej wartości lub codziennej, a koniecznej potrzeby.

Jednego poranku, gdy powróciwszy z prelekcyi, sam jeden błąkał się po wspólnej kwaterze Szarski, z gorączkowym niepokojem o jutro, Hersz, którego już nie widział od dawna, bo Żyd nie miał po co przychodzić, zjawił się niespodzianie w progu.

— Dzień dobry jegomości.

Staś nawet nie odpowiedział, tak był zirytowany. Żydek usłużny powtórzył pozdrowienie:

— Dzień dobry jegomości.

— Czego chcesz? spytał Szarski.

— Nu, nic! przyszedłem się tak dowiedzieć, może czego potrzeba?...

— Nic nie trzeba, bo nic nie ma! odparł wzdychając akademik.

Żydek zamilkł na chwilę, ale widocznie go coś piekło.

— Żeby panicz wiedział, jak ja panicza kocham! odezwał się z cicha. Przez pochlebstwa, mało takich uczciwych paniczów... Jabym chciał w czem jegomości dopomoc, na moje sumienie.... auf Nemunes.

— Cóż ty mi dopomożesz? śmiejąc się gorzko, rzekł Szarski. Do sprzedania nie mam już nic... resztęście wyciągnęli.

— Albo to ja względem tego mówię? uchowaj Boże! zawołał Hersz ruszając ramionami... Nemunes. Ja sobie głowę łamuję, żeby co paniczowi zrobić! A spodziewam się, że jak się co znaleźć potrafi, to i mnie biednemu Żydkowi także coś z tego kapnie...

Staś się zatrzymał, tak dziwnie mu w uszach zabrzmiała dawno niespotykana nadzieja.

— Cóż się może trafić? spytał ciekawie.

Hersz zbliżył się tajemniczo, obejrzał i westchnął jak gdyby wielki dźwigał ciężar.

— A cóż panicz da? zapytał.

— Co ci mam dać? za co?

— Za co? a jak ja znajdę dla panicza lekkie pieniądze?

— Przyznam się, że nie rozumiem.

— Nu! nu! ja się już targować nie będę; auf Nemunes, ja znam, że panicz poczciwy; dasz jegomość co zechcesz! spuszczam się na panicza.

Staś jeszcze stał nie pojmując, co Żyd mu obiecywał i czego od niego żądał, gdy nareszcie Hersz tajemniczo się ku niemu przybliżył.

— Takie miejsce! taka kondycya, co aj waj! auf Nemunes, lepszego chyba na świecie nie ma. Kupiec pierwszej gildy, a bogaty! a Morejne, gwałt! Jabym chciał mieć choć procent od procentu tego co on zbiera miesięcznie! On ma córkę. Pan umie po francusku?

Szczęściem Stanisław nadspodziewanie dobrze mówił tym językiem, winien swą wprawę staremu pijaczynie przybłędzie Francuzowi, który umarł w Krasnobrodzie.

— Umiem, odparł zbiedzony, przenikając już propozycyą, jaką ma uczynić Żydek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Piknik 4. lipca w parafii św. Józafata.

W dniu 4. lipca rb. odbędzie się piknik na benefit wspaniałej świątyni polskiej św. Jozafata w dziedzińcu szkoły wyższej polskiej i w przyległym do tejże szkoły parku przy Lincoln avenue. Z wniosłem uczuciem patryotów, co przed 124 laty ogłaszali przyjacielom ludzkości rozległy i wspaniały przytułek wolności na obszarach tej ziemi, złączą w tym dniu nie tylko Polacy ale i katolicy innych narodowości, jak tuszymy, swe sympatyczne uczucia dla chwały Bożej, ujawnione ofiarnością Polaków, obrońców chrześciaństwa i męczenników za wolność.

Ufni w tę sympatyą i to poczucie godności narodowej, zapraszamy najuprzejmiej szczególnie wszystkich Szan. Braci Polaków do udziału

KOMITET.

Nowa fabryka przy 1ej avenue.

Z dniem 1. czerwca rozpocznie p. Lindemann budowę nowej fabryki wyrobów z lanego żelaza, czyli lejarnię "foundery" przy Pierwszej avenue i torach kolei Northwestern na zakupionym już na ten cel placu. Fabryka ta zatrudniać będzie tysiąc robotników w swych warsztatach. Będzie to więc jeden więcej warunek bytu dla Polaków, wyłącznie w tej części miasta osiadłych.

DZIEŃ ZDOBIENIA GROBÓW.

Tegoroczny dzień zdobienia grobów, wypadł niezwykle pogodny. To też od wczesnej rannej godziny widać było już to jadących już idących z wieńcami na miejsce spoczynku wiecznego tych, dla których grobowiec nie przerwał związków przyjaźni. Jakkolwiek bowiem to święto narodowe ustanowiono szczególowo celem poczczenia pamięci bohaterów, poległych w obronie jedności wielkiego związku stanów, to przecież korzystają i ubogie rodziny z chwili wolnej od pracy, aby ją poświęcić miłemu obowiązkowi poczczenia pamięci swych krewnych i przyjaciół.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

27 bm. odegrano w sali szkolnej parafii św. Jacka udramatyzowaną przez S. Zachajkiewicza "Genowefę", jak na nasze stosunki dotychczasowe, bez zarzutu. Kosztowne nieco urządzenie scen w tak rozległym, a interesującym dramacie, równie jak żmudną pracę chóru św. Jacka, a przedewszystkiem jego derygenta p. K. Małka, nagrodziła Szanowna publiczność nader licznym udziałem. Hala bowiem tak była przepełniona, że spóźniającym się gościom nadzwyczajne miejsca musiano doraźnie urządzać, znosząc stołki z innych ubikacyj, ile się ich pomieścić dało. Widać więc w Polonii tutejszej wzrost gustu w spędzaniu chwil przyjemnie, a zarazem wzrost poczucia obowiązku w sprawie popierania mrówczej pracy amatorów i literatów około pielęgnowania ojczystego języka i sztuki.

Kapelusze.

Najnowszej mody kapelusze można dostać u naszego rodaka, Fr. Melin, 454 ul. Mitchell.

Dziesięcioletni spis ludności.

Spis ludności (Census) rozpoczyna się 1-go czerwca t.j. w piątek i potrwa dni 13. w miesie, zaś w powiecie cały miesiąc. Względem każdej osoby postawi zliczający urzędnik następujących 26. pytań które tu podajemy, aby sobie każdy obywatel mógł odpowiedzi po angielsku przygotować.

Pytania.

1. Ulica?
2. Numer domu?
3. Imię i zazwisko?
4. Stosunek osoby wymienionej do głowy domu (żona, syn, córka, wnuk, itp.?
5. Kolor albo rasa?
6. Płeć?
7. Data urodzenia, miesiąc i rok?
8. Ile lat liczy?
9. Samotny czy żonaty (zamężna) wdowa lub wdowiec?
10. Ile lat, żonaty lub zamężna?
11. Ile dzieci?
12. Ile dzieci żyjących?
13. Miejsce urodzenia "Poland" (Rusian) (Prusian) (Austrian.)
14. Miejsce urodzenia ojca?
15. Miejsce urodzenia matki?
16. Rok przybycia do Stanów Zjedn.?
17. Ile lat mieszka w Stanach Zjedn.?
18. W którym roku wyjęte drugie papiery obywatelskie?
19. Zajęcie?
20. Przez ile miesięcy w ostatnim roku nie pracował?
21. Ile miesięcy nie chodził do szkoły?
22. Umie czytać?
23. Umie pisać?
24. Mówi po angielsku?
25. Czy jest właścicielem domu w którym mieszka?
26. Czy dom jest obdłużony lub bez długu?

FR. J. HELLER,

biuro pn. 666 1-sza Ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach.

Tanie ubrania.

Jeżeli chcesz mieć ubranie ładnie odrobione i tanio, idź do W. Zaleskiego, 456 ul. Mitchell.

Krawatki i koszule.

Każdy kupujący krawatkę lub koszulę będzie zadowolony jeżeli kupi u Fr. Melin, 454 ul. Mitchell.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dziś przekładać ja na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę o-kazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku księg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee:

J Boncel	$3 00
Pikulik	1 00
W Lewandowski	1 00
B Dombrowski	1 00
Jno W Tomkiewicz	2 00
J Rechlicz	1 00
Siostry N D. 16 ave.	1 00
Jos Kosmatka	1 00
W Jesion	2 00
Kozłowski	2 40
J Zawodny	1 00
Ig Czerwinski	2 00
Fr Melin	1 00
Fr Masiakowski	1 00
Jos Biedrzycki	1 00
A Bemka	2 00
Fr Baranowski	1 00
P Piszka	1 00
M Wejta	1 00
Aug Szymanowski	1 00
Fr Krysiak	1 75
M Brukwicki	1 00
K Dawicki	90c
J Jankowski	2 00
Wiel. ks. Gulski	2 00
W Michalak	3 00
J Kintop	1 50
J Nitecki	1 00
Jos Szmit	50c
Jos Perłaczynski	1 00
M Lewandowski	2 00
J Debny	1 00
Jakób Zbieranek	75c
M Olbinski	50c
A Mroczkowski	1 00
J Pirch	1 00
M Kobylinski	50c
A Nowak	1 00
J Lemanski	1 00
Fr Koprowski	1 00
St Tomas	2 00
Fr Beker	1 00
W Kujawski	3 00
W Piekarski	2 00
W Plichta	1 00
Fr Gajdosz	1 00
Sz Gross	1 00
J Meller	2 00
M Kowalewski	50c
And Kania	1 00
J Zych	1 00
J Hejdak	2 00
J Krawiecki	3 00
P Kowalski	50c
B Koperski	1 00
W Zalewski	1 00
J Radajewski	75c
Fr Drozniakiewicz	1 00
A Frelka	2 00
W Stachowiak	50c
M Zurowski	1 00
W Kulinski	1 00
M Gonia	2 00
M Drożewski	1 50
M Mokwa	25c
J Makurat	1 00
Fr Smich	1 00
S Lijewski	1 00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Ubrania.

Sprowadziłem wielką ilość ubrań na święta dla mężczyzn, chłopców i dzieci, które sprzedawać będę bardzo tanio. Franciszek Melin, 454 ul. Mitchell.

Pierwszorzędna grosernia.

Donoszę Szan. Rodakom, iż sprowadziłem w tych dniach wielki zapas towarów groseryjnych, które sprzedam po bardzo niskiej cenie.

Proszę mnie odwiedzić.

STANISŁAW KAMIŃSKI.

1091—1093 4ta ave.

Polski zegarmistrz.

Reperuje i czyści zegarki kieszonkowe i zegary ścienne po niskiej cenie. Za robotę gwarantuje. Ma na składzie nowe zegarki, okulary, pierścionki i inne rzeczy jubilerskie. Nie zapomnijcie go odwiedzić.

JAN NOWAK, 664 10ta ave.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

POLSKI ZEGARMISTRZ.

Przy ulicy Mitchell tuż obok plebanii parafii św. Stanisława mamy obecnie zdolnego polskiego zegarmistrza, pana T. Stankiewicza.

Ceny targowe.

Mąka.

Najlepsza	$3.65—3.75 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	13c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	10—10½c funt
Ser "Limburger"	10½—11c funt
Cukier	10—12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00—1.08c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$3.50 pół beczki
Kapusta	5.00 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	8.00—9.50 tona
Jarzyny.	
Ogórki	1.50—1.75 beczka
Cebula suszona	30—35c buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory	2.75—3.25 pudło
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	2.25—3.25 pudło
Aprykozy	5.50 pudło
Drób.	
Kury żywe	8c funt
Indyki	7c—11c funt
Kaczki	7c—10½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	7—9c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

Wyłącznie dla mych krajanów.

Przez wiele lat cierpiąc wskutek nadużycia praw natury w młodości, straciłem setki dolarów na lekarzów, nie doznawszy ulgi. Nareszcie poradziłem się w czasie mej podróży do starego kraju pewnego powszechnie znanego, doświadczonego lekarza we Warszawie; ten dał mi lekarstwo, które mię zupełnie uleczyło. Oznajmiłem mym przyjaciołom, dla czego teraz dobrze wyglądam, a ci, którzy podobnie cierpieli, spróbowali tego lekarstwa i wyzdrowieli. Wtenczas przekonawszy się, iż każdy cierpiący może odzyskać zdrowie, używając tego cudownego leku.

Stary ów lekarz dał mi ten przepis (receptę) a ja w przekonaniu, iż wielu ludzi może doznać błogich skutków z jej użycia, postanowiłem polecić to lekarstwo każdemu z mych ziomków, potrzebujących kuracyi. Nie mam niczego do sprzedania, ani nie żądam pieniędzy. Ogłaszam tę wiadomość jedynie w przekonaniu, jej wartości dla cierpiących. Kto jej potrzebuje, niech napisze i załączy markę pocztową na odpowiedź, a poślę mu ten przepis po polsku.

KAROL JOHNSON,
Box 502, Hammond, Ind.

Praktyczny zegarmistrz

W. Butrymowicz,

posiadający długoletnią praktykę ze starego kraju w zawodzie jubilerskim. Wykonuje wszelkie roboty akuratnie i tanio. Zaprasza Szan. Rodaków.

841 1-sza ave., róg ul. Becher.

KAŻDY!

Każdy teraz może pięknie i wyraźnie wydrukować swoje listy.



Moje nowe drukujące maszyny nr. 4, na których można pisać wielkimi i małymi literami, czysto i równo, są już gotowe. Przyślijcie 2c markę pocztową a otrzymacie piękny ilustrowany katolog, na cały świat sławnych harmonijek, zegarów grających z kukawkami, maszynek do strzyżenia i wiele innych pożytecznych przedmiotów.

S. KELTONIK,
Punxsutawney, Pa.

Dr. E. J. Berg,

DENTYSTA.

Ofis nad bankiem "German American"

narożnik ul. Reed i National avenue,

z połączeniem telefonicznem.

POLSKI BITTER,

najskuteczniejsze lekarstwo na niestrawność, brak apetetu i wszelkie choroby żołądka, wzmacnia ciało i usuwa wszelką nieregularność.

Do nabycia tylko w aptece

MARLEWSKIEGO,

przy Lincoln i 1-szej ave.

E. Brielmaier & Sons,

ARCHITEKCI
I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie:

Róg 2-ej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.

Artystyczne fotografie....

L. HAGENDORF,

studyum fotograficzne

171 i 173 ul. Reed, róg Oregon

Telefon South 160.

Weselne fotografie (wyłącznie) po $2.50 za tuzin.

A. GRAY,

ma na składzie najnowszej mody

buty i trzewiki.

Przyjmuje reperacye.

956 Pierwsza ave.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park: telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis......	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	s11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†0:45am
	*9:00am	*11:06am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:35am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm

Tanio!

Donoszę moim Rodakom, iż sprowadziłem wielki zapas

Mąki, Paszy, Kawy, Cukru

i wszelkich innych towarów groseryjnych, które sprzedawać będę po bardzo niskiej cenie.

Spodziewam się, że skorzystacie z tej sposobności, a pewny jestem iż zadowolę każdego.

JAN STARSZAK,

839-841 Pierwsza ave.

Po

5 procent

wypożycza pieniądze

JAN S. STRÓŻYK,

AJENT GENERALNY I NOTARYUSZ PUBLICZNY,

576 ul. Mitchell.

Loty na 1szej ave. i ul. Garden i Grove za $350.00 i wyżej.

Zabezpiecza od ognia tylko w największych kompaniach. —Wyrabia karty okrętowe na wszystkich liniach. —Wysyła pieniądze do wszystkich części świata i kolektuje spadki ze starego kraju.



MEBLE, KARPETY I POŚCIEL!

Jaką minę zrobilibyście,

gdyby wam kto powiedział, że macie iść kupić meble, karpety i pościel do składów, które mają wyższe ceny od nas. Mielibyście szłuszność gdybyście się oburzyli na tych, którzyby wam powiedzieli, że w innych składach możecie taniej dostać kupić niż u nas. Mamy najniższe ceny, czyli na każdem zakupnie według naszych cen możecie zaoszczędzić około 30 centów na dolarze. Nasz skład posiada największy wybor i jest jednym z największych w stanie Wisconsin. Przyjdźcie i przekonajcie się sami.

R. FLECK, 849-851 Kinnickinnic Ave.
i 93 ul. Becher.

FARMY dla Polaków!

Po DOBRE GRUNTA na farmy......
Przyjeżdżajcie do starej kwitnącej POLSKIEJ KOLONII

Sobieski, Pulaski, Kraków i Hofa Park

gdzie mieszka przeszło tysiąc rodzin polskich.

Ziemia jest urodzajna, a klarunek nadzwyczaj łatwy. Mamy tu już trzy polskie KOSCIOŁY i SZKOŁY, wiele sztorów, tartaków i serowni. Są tu dwie koleje żelazne, z których jedna przechodzi przez Sobieski.

Cena gruntów naszych zależy od odległości wsi. Ziemia blisko wsi i kościoła kosztuje więcej, a dalej od środka wsi, kosztuje mniej.

Zapłata od 10 do 20 dolarów lub więcej

posłuży jako pierwsza wpłata zakupna, a reszta może być spłacona w sześciu latach. W przejeździe do Kolonii, nie potrzeba wstępować do Milwaukee, ale wprost jechać do Sobieski.

Po ceny gruntu, mapy i cyrkularze prosimy pisać do

J. J. HOF LAND CO.,

133 Mason Street, Milwaukee, Wis.

Po najlepsze i najnowszej mody

FOTOGRAFIE

....IDŹCIE DO....

fotografisty, N. L. STEIN,

452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.